WYDANIE A · Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. · Kraków, wtorek 21 lutego 1939 · Nr. 52

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

„FRANCJA POWINNA POROZUMIEĆ SIĘ Z POLSKĄ"

„Populaire" żąda przyznania Polsce kolonij i surowców

Paryż, 21. 2. (A) Pogłoski o zamierzonej podróży min. Becka do Londynu wywołały bardzo dużą sensację. Prasa tutejsza gubi się w domysłach na temat celów podróży i jej znaczenia. Niektóre dzienniki dopatrują się w zamierzonej podróży rodzaju przeciwwagi polityki polskiej wobec bliskiej wizyty hr. Ciano w Warszawie, co odpowiadałoby zasadzie równowagi, stosowanej konsekwentnie przez min. Becka. Podkreśla się tu na ogół, że jednym z zasadniczych przedmiotów rozmów w Londynie będą sprawy gdańskie. Obok tego prasa wysuwa jeszcze inne supozycje oczekując, że minister Beck poruszy w Londynie zagadnienie kolonij i problem otwarcia Polsce dostępu do eksploatacji surowców.

Tym właśnie kwestiom poświęca dłuższy artykuł „Populaire". Dziennik z zapałem powtarza opinię, wypowiedzianą niedawno z trybuny parlamentarnej przez b. ministra Cot'a: Jeżeli już rozpatrywany ma być problem kolonij, to lepiej zgodzić się na rzecz państw zaprzyjaźnionych, jak n. p. na rzecz Polski, niż na rzecz mocarstw wrogich. Francja powinna porozumieć się z Polską — pisze dziennik — w dziedzinie korzystania z niektórych bogactw imperium francuskiego, dostarczając jej n. p. żelaza, którego Polsce brak. To samo dotyczy kwestii żydowskiej.

Minister Bonnet powinien — zdaniem dziennika — poważnie wziąć to wszystko pod rozwagę, zwłaszcza na pięć dni przed wizytą hr. Ciano w Warszawie. Jeżeli minister francuski rzeczywiście pragnie wygrać wyścig z Włochami, to zamiast walczyć z wiatrakami Hiszpanii powinien zrozumieć, że łatwiej, i większe wyniki osiągnąłby w Warszawie. I w tej kwestii Francja nie ma ani chwili czasu do stracenia.

NIEPRZYTOMNE ATAKI PRASY NIEMIECKIEJ NA ROOSEVELTA

z powodu ujawnionej przez niego czujności nad sprawami Europy

Berlin, 21. 2. (A) Oświadczenie Prezydenta Roosevelta, iż liczy się on z możliwością prędkiego przerwania wizytacji manewrów marynarki Stanów Zjednoczonych z powodu niepokojących wieści z Europy — stało się tematem ostrej repliki prasy niemieckiej.

„Deutsche Dipl. Pol. Korrespondenz" stwierdza, że prezydentowi Rooseveltowi chodzi o utrzymanie i wręcz o zwiększenie napięcia pomiędzy narodami Europy.

„Nacht - Ausgabe" zauważa, że chęć zysku amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego oraz zamiar odwrócenia uwagi od własnych kłopotów wewnętrznych, jak również brak wyjścia z trudności polityczno - finansowych skłoniły Roosevelta do alarmów o grozie wojennej w Europie.

„Lokal Anzeiger" nie wierzy, że narody europejskie, a zwłaszcza demokracje zachodnie nie spostrzegą się, że postępowanie Roosevelta zmierza do rozpętania pożogi wojennej w Europie.

Co powie sen. Bartel na plenum Senatu?

Jak donosi „Lwowski Express Ilustrowany" na plenarnym posiedzeniu Senatu prof. Bartel zabierze ponownie głos przy budżecie Ministerstwa Oświaty i jeszcze raz skrytykuje bez ogródek politykę i taktykę władz uniwersyteckich. Na posiedzeniu plenarnym prof. Bartel ma również zaatakować budżet Komunikacji. W obu tych dziedzinach prof. Bartel jest, jak wiadomo, wybitnym fachowcem, a jego uwagi podczas dyskusji komisyjnej spotkały się z silnym odgłosem".

Sensacyjne wrażenie w Pradze

z powodu wizyty min. Becka w Londynie

Praga 21. 2. (A) Podróż min. Becka do Londynu wywołała tu sensacyjne wrażenie. Cała prasa zamieszcza wiadomość tę na naczelnych miejscach. Cytuje się również głosy prasy angielskiej, interpretujące znaczenie tej wizyty dla pokoju Europy oraz głosy prasy niemieckiej, wyrażające niemiłe zdziwienie tą nieoczekiwaną podróżą, którą Berlin ocenia jako stojącą w związku z zabiegami Anglii o pozyskanie Rosji i Polski dla swej polityki.

Uznanie de iure rządu gen. Franco

w oświetleniu oficjalnej agencji M. S. Z.

Warszawa, 21. 2. Polska Informacja Polityczna, uchodząca za wyraz poglądów M. S. Z. przynosi następujący artykuł w sprawie uznania de iure rządu gen. Franco przez rząd polski:

„W obecnych skomplikowanych warunkach międzynarodowej sytuacji politycznej z zadowoleniem witać należy każdy przejaw normalizacji i stabilizacji stosunków na którymkolwiek z odcinków europejskich.

Polska wierna swej tradycyjnej przyjaźni dla narodu hiszpańskiego zachowała zawsze w stosunku do obu walczących w Hiszpanii stron stanowisko zupełnej neutralności i nieingerencji. Oczywiście jednak trwanie wojny domowej na półwyspie Iberyjskim nie mogło być dla Polski obojętne. Wojna ta utrzymywała bowiem na terenie kontynentu europejskiego ognisko zapalne, które utrudniało proces normalizacji stosunków między innymi mocarstwami, a nadto groziło w każdej chwili niebezpieczeństwem rozszerzenia pola zbrojnych starć również i poza granice półwyspu Pirenejskiego

Obiektywna ocena położenia obu walczących ze sobą w Hiszpanii stron nie pozostawiała już od dłuższego czasu miejsca na wątpliwości co do ostatecznego wyniku walki między wojskami Hiszpanii narodowej i republikańskiej.

Ostateczne zwycięstwo gen. Franco było najzupełniej pewne już na początku roku ubiegłego. Toteż pisząc o nawiązaniu de facto przez W. Brytanię stosunków z rządem gen. Franco przez mianowanie oficjalnego agenta rządu J. K. M. w Salamance oraz o uznanie rządu w Burgos przez inne państwa de iure, zaznaczyliśmy już w kwietniu r. 1938, że „tego rodzaju kroki, zmierzające do normalizacji współżycia z narodem hiszpańskim, są niewątpliwie koniecznym wynikiem trzeźwej i realnej analizy sytuacji, wytworzonej w Hiszpanii po obu stronach frontu".

Powstrzymanie się przez Polskę od analogicznych kroków na przestrzeni roku ubiegłego nie było więc bynajmniej spowodowane wątpliwościami ze strony polskiej co do ostatecznego wyniku hiszpańskiej wojny domowej. Chodziło więc jedynie o dokonanie aktu uznania rządu gen. Franco de iure w chwili, gdy posunięcie to nie mogłoby już być interpretowane jako akt czynnego zaangażowania się w rozgrywce hiszpańskiej po jednej ze stron walczących.

Dziś po zlikwidowaniu przez gen. Franco ostatnich odcinków frontu katalońskiego uznanie de iure rządu narodowego hiszpańskiego przez poszczególne państwa może jedynie przyspieszyć zakończenie wojny domowej w Hiszpanii i przywrócenie tam warunków normalnego pokojowego rozwoju narodu i państwa hiszpańskiego.

W tych warunkach odpadła ostatnia przesłanka, jaka mogła powstrzymać Polskę przed podjęciem kroków, odpowiadających zasadom realizmu naszej polityki.

Ostateczne uznanie przez Polskę rządu gen. Franco nie będzie już mogło spotkać się z niczyjej strony z zarzutem stronniczości i przez wszystkie zainteresowane czynniki może być ocenione jedynie jako akt popierający proces trwałego normalizowania sytuacji politycznej na naszym kontynencie."

Optymizm Berarda osłabł

Dopiero we środę odbędą się rozmowy w Burgos

Londyn 21. 2. (A) Korespondenci dyplomatyczni pism wieczornych w Londynie kładą nacisk na doniesienia, że strona republikańska Hiszpanii formułuje już swą ofertę pod adresem gen. Franco. Podobno rządowcy gotowi są złożyć broń pod jednym już tylko warunkiem, a mianowicie, że gen. Franco nie będzie używał represji. Pisma wieczorne dają do zrozumienia, że rząd brytyjski wziąłby na siebie rolę pośrednika, czy też parlamentariusza w przedstawieniu oferty rządowców hiszpańskich.

Inne depesze, napływające z Hiszpanii mówią, że sen. Berard odbył dłuższą rozmowę z przedstawicielem Anglii w Burgos i przedstawił mu wyniki swych narad z ministrem spraw zagranicznych rządu gen. Franco. Optymizm, jaki ożywiał sen. Berard'a w chwili wyjazdu z Paryża, uległ pewnemu osłabieniu. Podjęcie rozmów sen. Berard'a w Burgos wyznaczono właściwie na środę. Nie wiadomo, czy w tych warunkach uznanie gen. Franco zdoła przeforsować rząd brytyjski jeszcze w tym tygodniu.

„Evening Standard" sądzi, że rząd angielski nie zechce uprzedzać Francji w akcie uznania de iure gen. Franco uważając, że Francja posiada niejako pierwsze słowo w tej sprawie, jako sąsiad Hiszpanii.

Anglia rozpoczyna ofensywę handlową

Mr. Hudson złoży wizytę także w Warszawie

Londyn, 21. 2. (A) Parlamentarny sekretarz do spraw handlu zagranicznego Hudson, który wyjedzie z misją przemysłowców brytyjskich do Berlina i podejmie rokowania w połowie marca — ma według niektórych informacji złożyć wizytę również w Warszawie, po czym uda się do Moskwy, a w drodze powrotnej będzie w Helsinkach. Wizyty Hudsona dowodzą uaktywnienia handlu brytyjskiego, który przechodzi do metod ofensywnych. Jeżeli chodzi o misję Hudsona w Berlinie, to utorował jej drogę pobyt Astona Gwatkina, szefa wydziału ekonomicznego Foreign Office i członka niefortunnej misji lorda Runcimana w Pradze. Gwatkin odbędzie w Berlinie rozmowy o charakterze ogólnym. Jak słychać — inicjatywa tych rokowań wyszła raczej ze strony angielskiej niż niemieckiej.

„Star" sugeruje, że podczas rozmów berlińskich podjęty będzie problemat konkurencji handlowej na Bałkanach, który żywo interesuje i niepokoi Anglię.

Katolicy i socjaliści utworzą gabinet w Belgii

Bruksela 21. 2. (M) Senator Pierlot oświadczył prasie iż gabinet jego, który prawdopodobnie utworzony zostanie w ciągu dnia dzisiejszego składać się będzie z 11-tu członków przy czym premier nie obejmie żadnej teki. Pierlot prosił dziennikarzy by gabinetu jego nie nazywali gabinetem dwupartyjnym, mimo że w skład jego wchodzić będą katolicy i socjaliści. Pierlot liczy na większość w parlamencie. W ciągu przedpołudnia program rządowy z przyszłymi ministrami ma być ustalony tak że gabinet mógłby stanąć przed izbą jutro lub pojutrze.

Z jednego piekła w drugie

Wiedeń 21. 2. PAT. Węgrzy rozpoczęli obecnie odsyłanie do Wiednia tych Żydów wiedeńskich, którzy w ciągu ostatnich miesięcy przekroczyli legalnie lub nielegalnie granicę austriacko - węgierską i zostali internowani na Węgrzech. Władze niemieckie kierują większość tych Żydów do obozów.

Chcieli przemycić pół tonny sztucznych zębów

Czerniowce 21. 2. (R) W miejscowości Samoszdub na granicy rumuńsko - węgierskiej celnicy rumuńscy zatrzymali przemytników, którzy przemycali z Węgier do Rumunii skrzynię, zawierającą 500 kg. sztucznych zębów.

Powrót premiera Składkowskiego z Paryża

Warszawa, 21. 2. (A) Po kilkudniowym pobycie w Paryżu powrócił dziś w godzinach popołudniowych do Warszawy p. premier Składkowski. P. premier odbył swą podróż samolotem.

Medal, przekazany do Polski drogą dyplomatyczną

Lille 21. 2. PAT. W dniach ostatnich zgłosił się do konsula generalnego R. P. w Lille p. Kawałkowskiego, prezes międzynarodowej federacji wełniarskiej, p. Debrulle, wręczając mu złoty medal przyznany przez federację inżynierowi Millerowi z m. Łodzi za najlepszą pracę z dziedziny wełnoznawstwa w 1938 r. Prezes Debrulle prosił o przekazanie medalu drogą dyplomatyczną do Polski.

Conclave wyznaczone na 1 marca

Citta del Vaticano 21. 2. PAT. Ogłoszono urzędowo, że conclave rozpocznie się w dniu 1-go marca w godzinach popołudniowych przy udziale 62 kardynałów.

10 czerwca zwiedzi wystawę nowojorską brytyjska para królewska

Nowy Jork, 21. 2. PAT. Dyrekcja wystawy światowej w Nowym Jorku podała do wiadomości, że brytyjska para królewska zwiedzi wystawę prawdopodobnie 10 czerwca.

Więcej policjantów, niż uczestników wiecu

Nowy Jork, 21. 2. PAT. W Madison Square odbyło się wielkie zgromadzenie Niemców amerykańskich, na którym przemawiał m. in. Fritz Kuhn, przewódca „German-American". Wstęp na zebranie był tylko za legitymacjami lub zaproszeniami związku. 2 tys. policjantów strzegło gmachu, nie dopuszczając manifestantów, którzy gromadzili się w pobliżu. Po zakończeniu zgromadzeniadoszło do zajść, w których kilkanaście osób zostało poturbowanych. Aresztowano 5 osób.

Organ „katolików-hitlerowców"

Frankfurt 21. 2. PAT. Powstał tu nowy tygodnik przeznaczony dla Niemców katolickich pn. „Nowa Wola" (Der Neue Wille) z prawem debitu pocztowego na całą Rzeszę. Jest to organ tej części ludności katolickiej w Niemczech, która życzy sobie współpracować z władzami Trzeciej Rzeszy.

Projekt zakazu sprzedaży samolotów zgłoszony w Waszyngtonie

Waszyngton, 21. 2. PAT. Senator Nye wniósł projekt ustawy, zakazującej sprzedaży samolotów wojskowych wyprodukowanych w Stanach Zjednoczonych państwom obcym, oraz mającej na celu ściślejszą ochronę wojskowych tajemnic Stanów Zjednoczonych. W uzasadnieniu do projektu senator Nye stwierdza, że dotychczasowe decyzje departamentu wojny i marynarki w sprawie dostawy państwom obcym amerykańskiego materiału wojennego, są sprzeczne z ustawami związkowymi, a prezydent Roosevelt nie może ich uchylić.

Wybitny wojskowy angielski w Turcji

Stambuł, 21. 2. (N) Jak podaje pismo „Dzum huriyet", w dniach najbliższych ma przybyć do Ankary jen. F. Bnemant, zastępca szefa biura informacyjnego w brytyjskim ministerstwie wojny. Gość angielski, który zabawi w Turcji od 23 do 27 bm., zostanie powitany w Ankarze przez szefa tureckiego sztabu głównego marszałka Fewzi Czakmaka.

20 milionów franków daje Francja na pomoc dla uchodźców hiszpańskich

Paryż. 21. 2. (T) Dziennik urzędowy ogłasza dziś rano dekret, na zasadzie którego minister skarbu uruchomi kredyt w wysokości 20 milionów franków na cele pomocy uchodźcom z Hiszpanii.

Ludność Syrii chce porozumienia z Francją

Damaszek. 21. 2. PAT. Po dwudniowych obradach wielka Rada syryjskiego bloku nacjonalistycznego wyraziła zgodę na ewentualne utworzenie nowego rządu przez członków Rady. Istnieje więc możliwość utworzenia nowego gabinetu pod przewodnictwem Dżemil—Mardama. O ile jednak ten ostatni będzie trwał nadal przy pragnieniu swym udania się na urlop, to prezydent republiki być może — zwróci się do Mahzara Paszy Raslane. Pojednawczy krok bloku nacjonalistycznego spowodował odprężenie w Damaszku. Kupcy wyrazili życzenie otwarcia z dniem dzisiejszym swych sklepów. Wręczyli oni głowie państwa petycję, w której proszą o porozumienie się z Francją w sprawie przyspieszenia ratyfikacji traktatu syryjsko francuskiego. Ze swej strony Dżemil Mardam zwrócił się do ludności o zachowanie spokoju dla umożliwienia czynnikom odpowiedzialnym rozwiązania kryzysu w atmosferze spokojnej.

Negrin wzywa Azanę do Madrytu

Paryż 21. 2. PAT. „Le Matin" donosi: Wczoraj w ambasadzie hiszpańskiej w Paryżu odbyło się zebranie w którym wzięło udział czterech byłych premierów hiszpańskich a mianowicie: Giral, Portellaa Valladares, Barcia i Martinez Barrio. Largo Caballero mimo iż był również premierem, na konferencję tą, zwołaną przez prezydenta Azanę nie został zaproszony.

Prezydent przedstawił zebranym b. premierom tekst noty, którą polecił wręczyć Negrinowi za pośrednictwem ministra Del Vayo. Prezydent w nocie tej wzywa premiera Negrina do zakończenia wojny i komunikuje mu że gotów jest podać się do dymisji w wypadku gdyby generał Franco zoobwiązał się do zaniechania represji w stosunku do zwolenników jego rządu.

Azana otrzymał według informacji „Le Matin" depeszę od Negrina, w której Negrin wzywa go do natychmiastowego przyjazdu do Madrytu.

Po oświadczeniach prezydenta wywiązała się dyskusja, w której wszyscy uczestnicy narady wyrazili poglądy zgodne z opinią prez. Azany, jedynie zaś Martinez Barrio uczynić miał pewne zastrzeżenia. W każdym bądź razie wszyscy zgodni byli co do tego, że w obecnej chwili prezydent Azana pod żadnym pozorem nie powinien opuszczać Paryża.

Niebezpieczna sytuacja w Szanghaju

Pogróżki Japonii przeciw Wielkiej Brytanii

Tokio, 21. 2. PAT. W kołach politycznych i w prasie japońskiej sytuacja w Szanghaju jaka się wytworzyła po zamordowaniu ministra spraw zagranicznych rządu nankińskiego, Czen Lu, uważana jest za bardzo niebezpieczną. Zarówno prasa, jak i opinia kół politycznych domaga się bardzo energicznych kroków ze strony japońskich władz wojskowych w Szanghaju, mających uniemożliwić gromadzenie się na terenach międzynarodowej i francuskiej koncesji elementów zakłócających spokój miasta. „Tokio Asahi Szimbun" żąda, by wreszcie międzynarodowa rada miejska w Szanghaju wypowiedziała się czym zamierza poddać kontroli grasujące tam elementy wywrotowe, przy czym podkreślają, że stan dzisiejszy może doprowadzić do zadrażnienia stosunków z państwami obcymi, a szczególnie z W. Brytanią. Dziennik żąda, by władze japońskie w Szanghaju ukróciły wreszcie robotę antyjapońską.

Szanghaj. 21. 2. PAT. 4 japońskich samolotów bombardowało wczoraj miasto Lanczau, stolicę prowincji Kan Su. Według informacji ze źródeł chińskich, w mieście zginęło bardzo wielu ludzi. Lotnictwo chińskie usiłowało bronić miasta, poniosło jednak bardzo duże straty i nie zdołało powstrzymać ataku Japończyków. Podobno Chińczycy stracili w tej bitwie powietrznej 36 samolotów. Straty Japończyków wynoszą 1 samolot bombowy z 7 ludźmi załogi.

Proces a la Landru w Paryżu

10 marca staje Weidmann przed sądem

Paryż 21. 2. (T) Na 10 marca wyznaczony został największy po słynnym procesie mordercy Landru proces kryminalny. Na ławie oskarżonych zasiądą: kilkakrotny morderca Weidmann, pochodzący z Niemiec, oraz jego wspólnicy Francuzi: Million, Jean Blanc i Colette Tricot. Proces odbędzie się przed trybunałem w Wersalu, który sądził swego czasu sprawę Landru. Weidmanna będzie bronił adwokat Moro Giafferi, również obrońca Landru. Weidmann oskarżony jest o popełnienie 6 morderstw, między innymi o uduszenie 18-letniej tancerki amerykańskiej Loan de Coven. Weidmann, który nie ma złudzeń co do swego losu, zachowuje w więzieniu całkowity spokój.

100 zabitych w katastrofie kolejowej

Saint Jean de Luz 21. 2. (R) W prowincji Saragossa, w pobliżu m. Ariza wydarzyła się wczoraj poważna katastrofa kolejowa. Zderzyły się mianowicie dwa pociągi wojskowe idące naprzeciw siebie w pełnym biegu. Do wieczora z pod gruzów pociągu wydobyto zwłoki około 100 zabitych.

Warszawa, 21. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 133.5, Żyrardów 67—67.5, Węgiel 42—42.5, Ostrowieckie 79, Cukier 38.75, Starachowice 58.5, Modrzejów 12. — Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna 1. em. 93, II em. 94, 4 proc. dolarowa 45, 4½ proc. wewnętrzna 67 1/8, 4 proc. konsolidacyjna 68.5. Tendencja utrzymana.

EMIL LUDWIG

ŚWIAT DĄŻY DO RÓWNOWAGI SIŁ

Zasada ta, złamana przez Napoleona, odrodziła się w „świętym przymierzu monarchów“. — Złamana przez wojnę światową, odrodziła się w Lidze Narodów. — Łamana obecnie, spowodować może nową wielką wojnę

„Nadchodzi okres, w którym ludzie muszą być gotowi do obrony nie tylko swych ognisk domowych, ale również do obrony podstawowych zasad wiary i ludzkości... Demokracje świata nie mogą pozwolić sobie na ryzyko bierności tam, gdzie zadaje się gwałt praworządności, niezależnie od tego, gdzie ten gwałt miał miejsce. Nie mogą nie wystąpić czynnie przeciwko aktom agresji, które automatycznie godzą we wszystkich, nawet gdy nie we wszystkich są bezpośrednio skierowane”.

Oto fragment orędzia prezydenta Roosevelta, skierowanego do kongresu Stanów Zjednoczonych. A w tych słowach zawarta jest cała treść zagadnienia, dzielącego obecnie Europę, Azję, Amerykę — całą ludzkość na wszyskich kontynentach. Zagadnienia nie tylko politycznego, ale historycznego.

W ciągu wielu wieków stosunki zewnętrzno - polityczne pomiędzy narodami regulowane były

zasadą równowagi sił

Działo się już tak wówczas nawet, gdy jeszcze nie znano stałych, prawnych form państwowych. Zwykłe rozumowanie logiczne powodowało, że Ateny raz stawały po stronie Sparty raz zaś po stronie Teb — w zależności od tego kto był silniejszy i komu należało stawić większy opór, by uniemożliwić mu naruszenie równowagi sił.

W XVI stuleciu król angielski Henryk VIII obrał swą dewizą następujące zdanie:

— Do kogo się przyłączę, ten musi wygrać.

I co najważniejsze — łączył się zawsze ze słabym przeciwko silnemu, wychodząc z założenia, że jest to jedyny sposób zachowania równowagi sił i jedyny sposób zabezpieczenia się przed dalszą agresją silniejszego. Córka Henryka VIII — królowa Elżbieta hołdowała tym samym zasadom. Twierdziła, że należy dążyć do takiego podziału Europy na różne państwa, by państwa te były mniej więcej jednakowo silne, względnie jednakowo słabe, a tym samym by obawiały się występować przeciwko sobie z jakimikolwiek agresywnymi planami

Wojny religijne XVII stulecia, które trwały trzydzieści lat, miały również za zadanie doprowadzenie do równowagi sił. Zakończyły się zawarciem pokoju, który ustanowił „równowagę” pomiędzy państwami katolickimi z mniejszością protestancką (Hiszpania, Austria, Bawaria), a państwami protestanckimi z mniejszością katolicką (Holandia, Szwecja księstwa niemieckie).

Stopniowo zasada równowagi, która uważana była tylko za środek obrony przed hegemonią silniejszych, zamieniła się na środek agresji i gwałtu. Rozpoczęło się to w przededniu wielkiej rewolucji francuskiej, gdy dla zachowania równowagi sił rozpoczęto prowadzenie wojen zaborczych. Pod hasłem równowagi sił przeprowadzono rozbiór Polski — zażądał tego król pruski Fryderyk Wilhelm II w związku z toczącą się wojną rosyjsko - turecką 1768 roku. Twierdził on, że tylko w tym wypadku, gdy Prusy i Austria otrzymają część ziem polskich nastąpi wyrównanie sił w Europie. Co ciekawsze, cesarzowa austriacka Maria Teresa, która początkowo pisała do swego ministra Kaunitza:

„Nie mogę zrozumieć polityki, która pozwala, aby dwoje silniejszych czyniło gwałt nad trzecim, słabszym” — ta sama Maria Teresa dwukrotnie później prowadziła wojny za borcze w imię zachowania równowagi europejskiej.

Gdy na firmamencie europejskim zjawił się Napoleon i zaczął kroić mapę Europy według swego widzimisię — zasada zachowania równowagi sił wzięła w łeb. I wówczas car rosyjski Aleksander I zaproponował Anglii (rok 1804) stworzenie powszechnego sojuszu państw europejskich pod hegemonią Anglii i Rosji.

Anglia odrzuciła ten projekt. Nastąpił upadek Napoleona, nastąpił słynny kongres wiedeński 1814 — 1815, który zlikwidował epokę napoleońską i wówczas, jako konieczna potrzeba równowagi sił, zawarte zostało

„święte przymierze monarchów“

Projektodawca tego przymierza, Metternich, uważał, że zapewni ono po wsze czasy nowej Europie pokój i bezpieczeństwo. Proponował on dalej, by zlikwidowano system prywatnych aliansów i sojuszów — nie może być więcej polityki angielskiej, francuskiej, rosyjskiej, pruskiej, austriackiej, powinna być tylko jedna polityka świętego przymierza monarchów, która przyczyni się do ocalenia Europy. To był mglisty początek Ligi Narodów. Ale pomysł Metternicha okazał się utopią. Święte przymierze monarchów, które miało łączyć wszystkie państwa europejskie, sprowadziło się do pentarchii, tj. do rządów w Europie pięciu monarchów pięciu najsilniejszych państw.

Mimo to, święte przymierze działało przez cztery dziesiątki lat, dopóki nie było zmuszone skapitulować przed dynamizmem i budzącym się nacjonalizmem innych państw: Grecji, Belgii, Italii...

Przymierze spełniło w pewnej mierze swą rolę. Zapobiegło szeregowi konfliktów między narodowych. Szczególnie szczęśliwe były jego interwencje na Bałkanach i na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Inne konflikty udało się zlokalizować, nie pozwalając na ich przekształcenie się na wojnę powszechną. Ale nie zdołało ono zapobiec wojnie południowo - afrykańskiej na przełomie 19 i 20 stuleci, ani rosyjsko - japońskiej, ani włosko tureckiej, ani dwu bałkańskim. I nie zapobiegło również temu, że utworzyły się dwa zwalczające się wzajemnie bloki — trójprzymierze i trój porozumienie. Z chwilą gdy te dwa bloki zaistniały, święte przymierze monarchów faktycznie przestało istnieć.

Bankructwo dawnych systemów

Wojna światowa wykazała bankructwo wszystkich dawnych systemów organizacji pokoju i bezpieczeństwa. I w czasie trwania wojny uświadomiono sobie dokładnie w czym tkwi główne niebezpieczeństwo, gdzie leży źródło zła. 4 lipca 1917 r. prezydent Wilson wygłosił swą historyczną mowę, w której dokładnie scharakteryzował istotę rzeczy:

— Świat musi dążyć do zniszczenia wszelkiej władzy, która z własnej woli pragnie na ruszyć pokój. A po zniszczeniu źródła niepokoju należy powołać do życia taką organizację, która gwarantowałaby, że zjednoczone wysiłki wolnych narodów zdołają przeszkodzić wszelkim próbom agresji i wszelkim próbom powstania hegemonii jednego państwa, organizację, która umiałaby likwidować wszystkie spory, nie dopuszczając do naruszenia równowagi sił.

Bezpośrednio po tym Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny. A w tej mowie była zapowiedź czternastego punktu przyszłych historycznych czternastu punktów Wilsona, opublikowanych 8-go stycznia 1918 roku: punkt 14 przewidywał

powołanie do życia Ligi Narodów

Liga Narodów nie stała się tym, czym miała być. Nie spełniła tych zadań, jakie nałożyli na nią jej twórcy. Nie mniej stwierdzić należy, że Liga Narodów była najwyższym osiągnięciem całej historii ludzkości. Zerwała ona z wielowiekową tradycją, w myśl której każdy — władca czy państwo — był sędzią najwyższym nie tylko w sprawach własnych, wewnętrznych, ale i w zagadnieniach wojny i pokoju. Statut Ligi gwarantować miał kolektywną kontrolę nad kolektywnym bezpieczeństwem.

Mylą się ci, którzy uważali, że statut Ligi był utopijny. Może nie liczył się zupełnie z realnymi możliwościami, jednak tak utopijny, jak twierdzą wrogowie tej instytucji, nie był. Statut nigdy nie twierdził, że wojna raz na zawsze przestaje istnieć. System bezpieczeństwa zbiorowego, którego stróżem miała być Liga Narodów, przewidywał przeciwnie, że wojna jest dopuszczalna, ale tylko w wypadkach wyjątkowych, kiedy wszystkie, dosłownie wszystkie sposoby pokojowego załatwienia zatargu, zawiodły. Statut Ligi twierdził, że wojna nie jest prywatną sprawą tego państwa, które je prowadzi, lecz, że wszelka wojna czy niebezpieczeństwo wojny w jednakowym stopniu interesuje wszystkie państwa w skład Ligi wchodzące. I że wojna, podjęta przeciwko jednemu z członków Ligi uważana będzie za wojnę przeciwko wszystkim członkom Ligi, dlatego też wszyscy członkowie obowiązani będą do poczynienia w tym wypadku „wspólnych kroków”.

Wspólne kroki — to miały być sankcje. Niestety, nie zdały one swego egzaminu. W strukturze Ligi Narodów coś nie „klapowało”.

Dziś Liga Narodów niemal nie istnieje. Poza nią rozegrały się i rozgrywają akty historyczne olbrzymiego znaczenia. Ale zasada, która spowodowała powstanie Ligi, zasada zachowania równowagi sił, nie straciła zupełnie na swej aktualności. W imię tej zasady podniósł ostrzegawczy głos prezydent Roosevelt. W obronie tej zasady może rozgorzeć znów wojna światowa. Aby nie było hegemonii silnego nad słabym.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Miłość będzie naszym wynalazkiem“

REERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Wtorek, godz. 8.45 wiecz.: „Dus Rebele“

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Rakietą na Mars“ (Buster Crabbe), i „Jej obrońcy“ (Flip i Flap).
ATLANTIC: „Moi rodzice rozwodzą się“ (Brodniewicz, Andrzejewska, Stępowski, Gorczyńska) i 3 groteski komediowe.
APOLLO: „Konflikt“ (Corinne Luchaire i in.).
LOPP.: Rosalie (Nelson Eddy i Elonor Powell) i Dżentelmen wierzy kobiecie“ (Jean Arthur)
PROMIEŃ: „Paweł i Gaweł“ (Dymsza, Bodo).
SCALA: „Student z Oksfordu“ (R. Taylor)
SZTUKA: „Meksykańskie noce“ (Dorothy Lamour, Ray Milland).
ŚWIT: „Za winy niepopełnione“ (W. Bartówna, K. Stępowski, E. Bodo).
UCIECHA: „List polecający“ (Andrea Leeds) i mówiąca lalka (Charlie Mac Carthy).
WANDA: „Verdi“ (Beniamino Gigli i in.).

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

autoryz. przekład z ang.

21)

Silny wiatr przeginał liście palm i pędził czarne chmury mimo słońca. Niedaleko przystani widzieli „Alamo" usiłującą przybić do brzegu.

„Chodźmy do przystani," zaproponował Rice. Chciałbym oczekiwać wiceszeryfa, którego mi szeryf przyrzekł przysłać."

Trzej mężczyźni poszli na wybrzeże i przyglądali się jak Charlie zręcznie manewrował, by „Alamo" zbliżyć do brzegu. Eddie wyskoczył na ląd i przywiązał linę łodzi, ale oczekiwanych gości nie było widać.

„Czy nikt z wami nie przyjechał?" zapytał Rice murzyna.

„Nie, mistah Hice. Tylko Charlie i ja"

„Czy nie mówiliście z szeryfem w Key West?" zapytał Rice, gdy Charlie wyszedł na ląd.

„Owszem, mr. Rice. Ale powiedział, że miss Kornelia dzwoniła do niego, że wszystko tu jest w porządku i dom przez zimę będzie zamknięty. Prosił, by pan do niego zadzwonił. Zdaje się, że on chce, aby pan wrócił do Key West." Charlie spojrzał w górę na niebo. „Nadciąga burza, mr. Rice. Jeżeli pan ma zamiar wyjechać, radziłbym dzisiaj... Już teraz jest nieco niepewnie, ale jeszcze by się dało pojechać. Jutro natomiast —" Charlie potrząsnął głową z powątpieniem.

„Dziękuję, Charlie" przerwał Rice krótko. „Zaczekam jeszcze. Nic to dla mnie nie znaczy jeżeli będę zmuszony zatrzymać się tu jeszcze dzień lub dwa. Nawet wolę. Myśli pan, że będziemy mieli burzę?."

„Wiatr nadciąga od zachodu, a to jest niedobrze na tym wybrzeżu. Może zmieni kierunek. Temperatura szybko opada. Trudno przewidzieć."

Gdy weszli do domu spotkali Kornelię. „Zrezygnujemy dziś z wieczorowych strojów," rzekła z nieoczekiwaną łagodnością. Ponieważ musimy zwłoki ojca odprowadzić do New Jorku, kazałam już rozpocząć pakowanie rzeczy. Będziemy jeść dziś nieco później, ponieważ mamy trochę za mało służby"

„Jestem rad, że jadłem wczoraj kolację w pokoju Tuckertona", rzekł Effers, gdy Kornelia odeszła. „Nie zabrałem mianowicie smokinga z sobą"

„A ja," zaśmiał się Stan szeroko, „zjawiłem się przy kolacji w pumpach. To odebrało Lili Monk apetyt i ja zjadłem jej deser. Na chwileczkę pana przepraszam."

Wszedł do salonu i zamówił rozmowę z szeryfem w Key West. „Panie szeryfie", rzekł gdy otrzymał połączenie, „muszę się streszczać. Potrzebne mi są dokładne dane o kolejach życia mrs. Catherine Tuckerton, rozwiedzionej żony bankiera i adres jej obecnego miejsca zamieszkania. Proszę zatelegrafować do policji w New Jorku lub gdzieindziej, ale proszę mi się wystarać o te informacje szybko. Jak najszybciej. Ci ludzie zostaną na wyspie dopóki nie otrzymam od pana odpowiedzi — choćbym ich miał tu zatrzymać pod grozą rewolweru"

Była to ostatnia wiadomość, która nadeszła z Broken Heart Key, zanim burza tropikalna odcięła wyspę od kontynentu. Szalała ona przez cztery dni i cztery noce, a gdy się wreszcie uspokoiła, leżał znowu jeden z mieszkańców wyspy zgładzony skrytobójczą ręką.

X

Wymuszona wesołość pokrywała przykre uczucie, jakim przepełniły wszystkich dwa wypadki śmierci i myśl o zamierzonym wyjeździe. „Czy jest ona naprawdę tylko wymuszona?" zapytywał siebie Donald, gdy jedna flaszka wina następowała po drugiej a rozmowa stawała się coraz bardziej głośna i beztroska. Przez śmierć Benedykta Tuckertona większość siedzących przy stole znalazła się w pewnej sytuacji finansowej, wolna od przytłaczających trosk i wzniesiona do wyżyn sfer nie znających braku. Raczej była owa wesołość prawdziwa i szczera.

Beverly z początku mrukliwy i milczący popadł w rozgorączkowanie i gadatliwość, gdy kolacja zbliżała się ku końcowi. Lila Monk sąsiadka Donalda przy stole, zagubiła się w jakiejś anegdocie bez pointy, którą opowiadała Andrew Brennanowi. Bankier wybuchł śmiechem automatycznie, w równych odstępach czasu. Leslie pił bez miary i przyglądał się swojej żonie z wyraźną niechęcią.

Kornelia, dr. Ames i Effers, którzy siedzieli przy końcu stołu, pozostali spokojni i opanowani i zmieniali tu i ówdzie półgłosem swoje uwagi. Donald obserwował Stana Rice'a i Doris siedzących przy przeciwległym końcu stołu. Stan pogodził się z tym, że Kornelia pokrzyżowała jego plany i usiłował zabawić Doris — nawet z powodzeniem, jak o tym świadczył jej przytłumiony śmiech.

Podczas gdy w salonie podawano mokkę, burza rozszalała się z niebywałą gwałtownością. Wicher rozerwał naoścież drzwi werandy i gonił po podłodze w kółko jakąś ilustrowaną gazetę. Zaraz po tym nastąpiła ulewa zalewając skośnymi strumieniami wody także i sąsiednią werandę.

Nagły łoskot podziałał przerażająco. Beverly przymknął drzwi i umocnił zasuwami, potem zbliżył się do dużego gramofonu skrzynkowego stojącego w rogu pokoju. „Zatańczmy," rzekł z przekorą w głosie. „Nie znoszę burzy." Nałożył płytę. Dźwięki muzyki tanecznej wypełniły salon i stłumiły odgłosy burzy.

Doris siedziała obok Donalda gdy przystąpił do niej Beverly zapraszając do tańca. Donald widział jej wahanie i chciał odmówić w jej imieniu.

By uniknąć grożącego konfliktu, który mógł by ją narazić na utratę stanowiska i wywołać kłopotliwą sytuację, Doris przeprosiwszy Donalda wstała. Donald zapalił papierosa by zwalczyć wzburzenie i gniew. Beverly objął dziewczynę władczym ruchem, przycisnął ją mocno do siebie i zaczął tańczyć.

Leslie Monk i Kornelia poszli za jego przykładem. Gdy Lila Monk, więcej niż wstawiona ciężko dysząc zapytała, czy elektrotechnicy nigdy nie tańczą, Donald nie uważał za stosowne odmówić. Nie uchodziło, by tańczył tylko z Doris. Mógłby w ten sposób stracić ostatnią możliwość trzymania jej w ramionach.

Dwie godziny trwał taniec, jakiś danse macabre w oczach Donalda, który wciąż musiał myśleć o szalejącej burzy i swoim niepewnym stanowisku w tym domu. Beverly dbał o to by nie zapomniał o tych przykrych sprawach ani na chwilę. Jeżeli zdarzało się Donaldowi — a nie zdarzało się często zdobyć na chwilę danserkę Beverly'a, w czasie gdy ten zmieniał płyty, wówczas siadał młody Tuckerton z ponurą miną w kącie zapijał się i prześladował tańczącą parę pełnymi złości spojrzeniami.

Była godzina jedenasta, gdy nagle światło pociemniało i groziło zgaśnięciem. To przypomniało Donaldowi, że przynajmniej przez tę noc jeszcze jest odpowiedzialny za elektrownię i dopływ prądu. Poznał, że jakiś drut musiał się gdzieś obluźnić i nie wytrzyma już długo naporu burzy.

Donald przyniósł swój nieprzemakalny płaszcz, ze swego pokoju — należał on do garderoby, którą Tuckerton dla niego był zamówił — i wziął z sobą latarkę elektryczną. Z trudem przebijał się ku elektrowni, gdy nagle zauważył kroczącego obok siebie Stana Rice'a, usiłującego dotrzymać mu kroku. Rice nie miał na sobie deszczowca a cienkie ubranie lepiło się już do jego ciała.

„Pan utonie!" krzyknął Donald.

„Podoba mi się to!" Zawołał Stan w odpowiedzi. Smakuje mi to zupełnie jak pływanie. Świeże powietrze było mi już koniecznie potrzebne."

(C. d. n.)

P. GABRIZOS

Ładna historia

Niedawno Tommy jechał przez Szwajcarię a gdy pociąg pędził przez piękne, śniegiem po kryte okolice. Tommy stał się przedsiębiorczy jak zwykle, gdy był daleko od domu. Osobliwym zbiegiem okoliczności niemoralny los sprawia zawsze, że gdy ktoś chce zdradzić żonę, od razu ma obiekt pod ręką. W tym wypadku obiekt był milutką, młodą kobietą, o popie latych włosach i wielkich, ciemnych oczach. Owa pani siedziała naprzeciwko Tommy'ego w przedziale drugiej klasy; bez żony Tommy zawsze jeździł drugą klasą.

Przeczytał uważne stos ilustrowanych pism, a potem wyglądał przez okno; rzeczywiście było na co popatrzeć. Z prawej strony były widoki, z lewej były widoki, na dodatek wszystkie piękne. Tommy przeczytał już wszystkie dzienniki i gruntownie przestudiował okolicę i doszedł do wniosku, że już czas przejść do zabawniejszych zajęć. Tommy jest starym strategikiem i z doświadczenia wie, że dużo zależy od pierwszego kroku. Toteż przez pewien czas myślał nad oryginalnym rozpoczęciem działań — ale z powodu braku pomysłów, przyszedł do wniosku, że najlepszą są stare metody. Wysunął więc naprzód elegancko obutą nogę i wszedł w kontakt — naturalnie całkiem niechcąco — z również elegancko obutą nóżką swego vis-a-vis, które jednak szybko się cofnęło — po czym Tommy grzecznie poprosił o przebaczenie. Jednocześnie pochwalił śnieżny krajobraz, na który powoli zapadał zmierzch, co się zresztą bardzo przydało dalszemu rozwojowi tej znajomości.

Tommy przeszedł na gospodarstwa rolne w Szwajcarii, podróże w ogólności, a samotnie podróżujące kobiety w szczególności. A ponieważ, jak zwykle gdy był daleko od domu, mówił z wielką swadą — jego towarzyszka podróży skonstatowała w duchu, że jest on bardzo miły. Tommy się naturalnie przedstawił. Dama coprawda nie dosłyszała jego nazwiska, ale przecież to jest całkiem nieważne. Najważniejsze zaś było to, że znajomość Tommy z blondynką posuwała się naprzód w tym samym tempie, co pociąg, w którym oboje siedzieli.

Mała kobietka chciała przenocować w Bazylei i następnego dnia z rana pojechać do Paryża. A trasa podróży Tommy od razu się zastosowała do jej planów. Ucałował on z galanterią małe rączki, potem posunął się w górę, a tuż przed Bazyleą, postanowiono wypocząć po trudach podróży, w tym samym hotelu. Tommy oświadczył, że Bazylea jest bardzo moralnym miastem i personel hotelowy może z łatwością powziąć pewne podejrzenia, gdy jakiś pan i pani, będący znajomymi, zajeżdżają razem do tego samego hotelu. Tommy z łatwością przekonał swą uroczą znajomą, że można uniknąć tej ewentualności tylko wówczas — gdy się weźmie razem jeden pokój.

Postanowiono więc tak zrobić i Tommy zapisał do księgi hotelowej siebie i swoją żonę.

Przed udaniem się do łóżka, może to jest przykre, ale muszę opowiedzieć wszystko ze szczegółami, mała kobietka na chwilę opuściła pokój. Tommy zaś spacerował po pokoju, uśmiechając się z zadowolenia, że wszystko tak dobrze zaaranżował. „Chwilka“ małej kobietki trwała bardzo długo. Lecz w tych sprawach trwa to krócej lub dłużej, i nie można się w to mieszać. Gdy po dziesięciu minutach, nieznajoma nie wróciła, Tommy poczuł niepokój; gdy minęło następne dziesięć minut, Tommy zatelefonował na dół do portiera i zapytał, czy nie wie on gdzie jest jego żona. Portier zaś odpowiedział:

— Gdzie jest pańska żona — nie wiem. Ale tu, w portierni siedzi pewna pani i płacze; nie wie ona, jaki numer ma jej pokój. Gdy się zaś zapytałem, jak się nazywa jej mąż, oświadczyła, że źle słyszała jego nazwisko, gdyż w pociągu był hałas....

Gdy cały rasizm pęknie...

Scena w antykwarni. — Co myśli niemiecki uczony? — Historia małej Gretchen

Jeden z dziennikarzy zagranicznych w następujący sposób kreśli swe obserwacje i wrażenia z Niemiec:

„Der Stuermer“ stanowi jeden z najbardziej charakterystycznych elementów współczesnej rzeczywistości niemieckiej. Trudno o niej mówić, nie wspominając o organie „gauleitera“ Streichera. Charakteryzowanie tego organu jest już niepotrzebne. Wszyscy znają jego zakłamanie, plugawość i bezczelność. Ale ponieważ wszystko ma swoje granice, ponieważ ten „Stuermer“ doprowadził wszystko do absurdu, przeto nic dziwnego, że wreszcie stał się jednostajny i nudny. Wszystko, co nie pachnie nacjonal-socjalizmem jest dla „Stuermera“ żydowskie. Stalin — Żyd, Roosevelt — Żyd. Król angielski — Żyd. Król rumuński — Żyd.

Mniejsza o Streichera. Jak reaguje na to publiczność niemiecka? — to jest ważne dla ogólnego badania nastrojów. Poznałem pewnego pana, który do niedawna prowadził jeszcze swą księgarnię w Lipsku. Oczywiście, nie było mowy o sprzedaży książek „aryjsko-niemieckich“. Mogły być jedynie żydowskie...

— Pewnego dnia — opowiada księgarz — zjawia się u mnie jakiś pan ze swastyką w klapie i pyta, czy posiadam Talmud w tłumaczeniu niemieckim. Owszem, posiadam i podaję klijentowi. Wówczas przeprasza mnie on, że nie nabędzie książki, lecz tylko sprawdzi pewną cytatę, oraz przedstawia się: jest wyższym urzędnikiem państwowym, dr. S. Cytata jest zanotowana na kartce wyszukuje więc odnosne miejsce i... nie znajduje wcale tego, czego szukał. Jest nieco zdetonowany, ale wydobywa już teraz z kieszeni „Stuermera“. Okazuje się, że w tym „poczytnym“ piśmie znalazł zdanie o tym, iż Talmud pozwala Żydom oszukiwać, okradać, a nawet zabijać ludzi innego wyznania i narodowości. Autor wskazał nawet miejsce, gdzie rzekomo odnośne prawo wypisane jest czarno na białym. Okazało się jednak, że wskazany traktat w tym miejscu właśnie mówi o ruchach ciał niebieskich, co, oczywiście, wykazuje, iż oszustwo jest całkowicie po stronie „Stuermera“.

— Odrazu tak myślałem — mówi urzędnik, ale chciałem to jeszcze sprawdzić naocznie. To jest skończone łajdactwo i szubrastwo!

Trzeba dobrze znać Niemców wykształconych, aby zrozumieć, czym jest dla nich sfałszowanie cytaty. Dokładność i gruntowność cechują inteligencję niemiecką. Nie można przypuszczać, aby ordynarnym oszustwem można było im długo mydlić oczy.

Dlatego w gruncie rzeczy Niemcy pokpiwają sobie po cichu z tej podstawy, „światopoglądu“ nacjonal - socjalistycznego, jaką jest rasizm. Dzisiaj, oczywiście, każdy obawia się głośno to powiedzieć, bo odważne słowo zaprowadziłoby dziś każdego człowieka, nawet najpoważniejszego uczonego specjalistę do obozu koncentracyjnego. Ale oto, jak scharakteryzował tę sprawę pewien znakomity psychiatra niemiecki, z którym o tym rozmawiałem.

— Ja, die Rassenlehre — das ist Quatsch. Nikt lepiej nie wie o tym od nas — przyrodników i lekarzy. To jest wkraczanie polityki na teren naukowy — rzecz szkodliwa i niegodna. Pewnego dnia cały rasizm pęknie. Jeżeli coś pozytywnego z tego pozostanie, to chyba tylko eugenika oraz jej praktyczne zastosowanie w postaci utrudnień przy zawieraniu małżeństw dla osób chorych i obciążonych dziedzicznie. Oto wszystko. Jakąż wartość posiada doktryna rasistowska, jeżeli wśród wysokiej biurokracji nawet zachodzą wypadki świadomego oszukiwania się. Sam znam ludzi zajmujących wysokie stanowiska, posiadających przynajmniej „połowę“ krwi żydowskiej. Znam także „honorowych aryjczyków“, którzy są potrzebni reżymowi. Ale Żyd, który „uwiedzie“ Niemkę, skazany będzie na dziesięć lat więzienia. Procesy o tak zw. Rassenschande wywoływać będą rumieniec wstydu na twarzach przyszłych pokoleń, tak jak dzisiaj wywołują średniowieczne procesy czarownic. I wie pan, jaki jest skutek ustaw norymberskich? Najazd zagranicznych prostytutek na Niemcy. W dzielnicach uczęszczanych przez Żydów, w kawiarniach, dokąd przychodzą, roi się od dziewcząt, które szepczą dyskretnie na ucho „ich bin Ausländerin bitte“ — i otwierają torebki, pokazując dla pewności zagraniczne dowody osobiste. Bo z cudzoziemką „aryjką“ — wolno.

Przypomina mi się historia małej Grety z Kolonii, o której gdzieś słyszałem.

Greta liczy lat 24, jest niewyoska, ciemna szatynka, o piwnych, wesołych oczach. Pracuje w biurze, jako buchalterka, ale marzy o wyjściu za mąż. Ma swojego chłopca, który służy w specjalnym oddziale S. A. Ale cóż ją obchodzi przydział narzeczonego — młodzi kochają się, aż tak się kochają, że już za kilka miesięcy chyba będą mieli dziecko. Trzeba przyspieszyć ślub. Więc Hans kieruje podanie do swojej komendy o zezwolenie na ślub. Każą mu przedstawić rodowód przodków narzeczonej, świadectwo moralności oraz sześć fotografii w różnych pozach. „Ahnenpass“ jest w porządku, świadectwo moralności i prawomyślności uzyskuje się łatwo, a fotografie robi się ad hoc. Wszystko jest jaknajlepiej. Pozwolenie jest pewne, tylko musi przyjść zezwolenie z głównej komendy, gdzie bada się kandydatki do stanu małżeńskiego pod kątem widzenia rasowym I nagle pada grom. Okazuje się, że komenda rozpatrzywszy dokładnie fotografie i rysopis kandydatki, doszła do wniosku, że posiada ona pewne zewnętrzne cechy niearyjskie, wobec czego jej małżeństwo z członkiem S. A. jest niepożądane.

I mała Gretchen z dzieckiem na ręku osiadła na koszu.

W środę dalsze rozmowy Jordana -- Berard

Burgos 21. 2. (R) Senator Berard opuścił Burgos o godz. 12 min. 30, udając się samochodem do San Sebastian. Przed wyjazdem Berard wraz z towarzyszącymi mu osobami złożył wizytę Hudgsonowi, brytyjskiemu agentowi przy rządzie w Burgos.

Opuszczając Burgos, Berard oświadczył dziennikarzom: Pragnąłbym uniknąć fałszywej interpretacji mego wyjazdu. Wyjeżdżam ponieważ gen. Jordana musiał udać się do Barcelony. Zobaczę się z nim ponownie w środę i będziemy kontynuowali nasze rozmowy.

——oo——

Zwolnienie Goldinga

Burgos 21. 2. (R) Władze hiszpańskie zwolniły konsula honorowego W. Brytanii w San Sebastian, Goldinga, oraz jego małżonkę, aresztowanych na skutek znalezienia w walizie dyplomatycznej dokumentów, uznanych przez władze gen. Franco za szpiegostwo. Konsul Golding i jego żona przebywają obecnie w swym prywatnym mieszkaniu pod dozorem policji.

——oo——

Percy Lorraine wyjeżdża do Rzymu

Stambuł 21. 2. (R) Ambasador brytyjski w Ankarze sir Percy Lorraine złożył prezydentowi republiki tureckiej wizytę pożegnalną i w dniach najbliższych opuszcza Turcję, udając się do Rzymu celem objęcia swego nowego stanowiska ambasadora przy rządzie włoskim.

Radio na dziś

Wtorek, 21 lutego

14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Życiorys maszyn: „Telegraf“ — pogadanka dla młodzieży w oprac. W. Frenkla; 15.15 „Czy wiecie, że...“ w oprac. dr Jana Reguły; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry Salonowej pod dyr. T. Kiesewettera; 16 Dziennik południowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego w wyk. Miry Sobolewskiej; 16.45 „W barwnym świecie kryształów“ pogadanka Eug. Moszczeńskiego; 16.55 Różni różnie tańczą. Wyk. Aleks. Brachocki i Karol Trombik — dwa fortepiany; 17.20 Pogadanka z Warszawy; 17.30 „Z pieśnią po kraju“ — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski; 18 Wspomnienia minionych karnawałów Wykonawcy: Irena Orska (śpiew), Ryszard Frank (fortepian) oraz skrzypce, kontrabas i perkusja; 18.30 Audycja dla robotników; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: orkiestra rozgłośni poznańskiej pod dyr. E. Raabego, piątka poznańska, Leon Cwojdziński i Marian Sauer; 20.35 Audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteor., wiadomości sportowe nasz program na jutro; 21 Koncert symfoniczny; 22 „Przechadzki ateńskie“: „W Partenonie samym“ w oprac. prof. Wł. Witwickiego; 22.25—24. „Śledź“ muzyka taneczna. Wyk. Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Irma Kozłowska, Marian Demar-Mikuszewski i Henryk Ładosz W przerwie o godz. 22.55—23 Lokalne informacje, o 23—23.05 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

STACJE ZAGRANICZNE:

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40—13.20 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy po angielsku; 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południ.; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski: „Ludzie książki i czynu“ — dział akademicki, poprowadzi F. Torowlin; 18.40 Płyty; 18.45 Kom. meteor., dziennik wiecz.:, giełda owoców cytrusowych (po hebrajsku); 19 „Szata roślinna w Palestynie“: Rośliny wiosenne w pustyni — pogadanka botaniczna; 19.15 Koncert zespołu rodiowego, w programie utwory Beethovena, Mozarta, Glucka; 20.15 Kom. meteor., dziennik wieczorny, giełda owoców cytrusowych (po angielsku); 20.30 Rozwój przemysłu chemicznego — pogadanka; 20.45 Płyty. 21 Koniec programu.

* * *

18 DROITWICH: Koncert orkiestrowy. BUDAPESZT: Muzyka jazzowa. HILVERSUM II: Muzyka popularna. LONDYU REG.: Aud. dla dzieci. LUBLANA: Koncert. RADIO ROMANIA: 18.15 Recital wioloncz.

19 LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. MONTE CENERI: Piosenki. SOFIA: Koncert orkiestrowy. BUDAPESZT: 19.05 Węgierska muzyka ludowa. RYGA: 19.15 Koncert muzyki operowej. TULUZA: Melodie operetkowe. BRNO: 19.25 Kabaret karnawałowy. LAHTI: 19.30 Popularny koncert skandynawski.

20 MONTE CENERI: Melodie filmowe 1928—1939. RADIO ROMANIA: Koncert symfon. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. BEROMüNSTER: 20.15 Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM: 20.45 „Bastein i Bastienne“, opera Mozarta. BUDAPESZT: 20.50 Melodie operetkowe.

21 BRUKSELA FRANC.: Koncert. DROITWICH: „Minstrele z Kentucky“ — radiorewia murzyńska. FLORENCJA: Muzyka symfoniczna i rozrywkowa. LUKSEMBURG: Music-Hall. RZYM: „Łucja z Lammermoorn“ — opera Donizettiego. HILVERSUM I. 21.10 Wtorkowy program rozrywkowy. STRASBURG: 21.15 Transmisja z Opery. BORDEAUX: 21.30 Koncert symfoniczny. PARIS PTT.: „Benvennto Cellini“ — opera Berlioza. WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny.

22 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej. BUDAPESZT: Węgierskie pieśni ludowe. KOWNO: Muzyka taneczna. LONDYN REG.: Aud. słowno-muzyczna dla kobiet. POSTE PARISIEN: 22.05 Max Regnier ze swym zespołem muzyków-humorystów. BEROMüNSTER 22.15 Muzyka rozrywkowa. OSLO: Trio b-dur Beethovena. RADIO ROMANIA: Koncert nocny. SZTOKHOLM: Program rozrywkowy. BRATISŁAWA: 22.25 Słowacka muzyka kameralna. MEDIOLAN: Koncert tria. PRAGA II.: 22.30 Czechosłowacja gra i śpiewa. KOPENHAGA: 22.40 Duńska muzyka kameralna.

23 BUDAPESZT: Muzyka taneczna. FLORENCJA: Muzyka taneczna. HILVERSUM I.: Koncert rozrywkowy. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Koncert życzeń. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. RADI PARIS: Muzyka kameralna. DROITWICH: 23.20 Muzyka kameralna.

Tragiczna tułaczka ludzi bez paszportu

PRZEZ 10 MIESIĘCY Z WIEDNIA DO PALESTYNY

Odyssea nieszczęśliwego uchodźcy

HAJFA, w lutym.

(Pn) W szpitalu w Hajfie znajduje się pewien uchodźca z Wiednia, Paul Winkler, który przybył jako „ślepy pasażer“, okrętem rumuńskim „Hanna“ do Palestyny i tutaj przytrzymany został przez władze portowe jako „nielegalny“. Winkler przeniesiony został do szpitala po stwierdzeniu komisji lekarskiej, która orzekła, że z powodu zupełnego wyczerpania po strasznych przejściach i po strajku głodowym na okręcie, nie jest zdolny do — deportacji z kraju.

A oto wstrząsająca Odyssea Paula Winklera wedle własnych jego opowiadań: 18 kwietnia 1938 r. doszedłem do przekonia, że jedyną możliwością wyrwania się ze szpon „Gestapo“, to ucieczka piechotą wraz z moją matką, do granicy czechosłowackiej. Za pośrednictwem Ligi Obrony Praw Człowieka w Pradze otrzymałem zezwolenie na czasowy pobyt w Czechosłowacji. Po 3-ch miesiącach zaaresztowany zostałem w Czechosłowacji za nielegalne przekroczenie granicy i odesłany do granicy węgierskiej. Tutaj radzono mi przebyć wpław rzekę graniczną, celem dostania się na terytorium węgierskie. Z chwilą jednak, gdy przepłynąłem na drugi brzeg rzeki, zostałem aresztowany przez węgierską straż graniczną ,która odstawiła mnie z powrotem do granicy czeskiej. Ale urzędnicy czescy nie zezwolili mi na przekroczenie granicy, odstawiając mnie powtórnie do granicy węgierskiej. Ta procedura powtarzała się w ciągu nocy 5 razy!

Wkońcu, z pomocą miejscowych obywateli, którzy zlitowali się nade mną, udało mi się na wozie, obładowanym jarzynami, dostać się na terytorium Węgier, skąd udałem się do granicy rumuńskiej, poczem za radą miejscowych ludzi, oddałem się w ręce władz. Otrzymałem zezwolenie na pobyt czasowy w Rumunii. Ponieważ jednak nie miałem żadnej możliwości uzyskania prolongaty pobytu, udałem się do Konstancy z zamiarem spróbowania szczęścia na jednym z odpływających stamtąd okrętów i przedostania się w ten sposób do Palestyny. Po przybyciu jednak do Konstancy, zostałem aresztowany, jako podejrzany o szpiegostwo na rzecz — Czechosłowacji i jakkolwiek sąd wojskowy uwolnił mnie od zarzutu szpiegostwa, to jednak zasądził na 20-dniowy areszt za nielegalne przekroczenie granicy.

Po odcierpieniu tej kary, władze trzymały mnie w areszcie jeszcze w ciągu 2-ch miesięcy. Wreszcie, za wstawiennictwem gminy żydowskiej w Konstancy, zostałem uwolniony, jednak pod warunkiem, że opuszczę natychmiast granice Rumunii. Tymczasem udało mi się dostać na okręt rumuński „Hanna“, w charakterze „ślepego pasażera“. Okręt, płynął z ładunkiem towaru do Palestyny. Gdy okręt znalazł się na pełnym morzu, zachorowałem, i musiałem opuścić moją kryjówkę. Zostałem oczywiście przyłapany przez jednego z marynarzy. Po wylądowaniu w Hajfie 27 grudnia 1938, zostałem wydany w ręce władz portowych. Przesiedziałem dwa dni w więzieniu w Hajfie, poczem odtransportowano mnie z powrotem na pokład „Hanny“ wracającej do Rumunii.

Po powtórnym przybyciu do Konstancy oznajmiono mi, że nie wolno mi opuścić pokładu, gdyż w przeciwnym razie postawiony zostanę przed sąd wojskowy, oskarżony o przekroczenie granicy, a następnie odstawiony zostanę na terytorium węgierskie.

Dlatego też pozostałem na okręcie, starając się o otrzymanie pracy jako posługacz okrętowy. Kapitan i właściciel statku prośbę moją odrzucili. Pozwolono mi jednak pozostać na okręcie. 10 stycznia okręt znowu udał się z Konstancy do Hajfy. Oświadczono mi, że z chwilą przybycia do Hajfy, wydany zostanę powtórnie w ręce władz portowych.

Zrezygnowany całkowicie, rozpocząłem 11 stycznia, tzn. nazajutrz po wypłynięciu „Hanny“ na morze, strajk głodowy, postanawiając bezwzględnie wytrwać aż do zupełnego wyczerpania. Głodowałem nawet po przybyciu okrętu do Hajfy. Po raz drugi oddany zostałem w ręce władz i ponownie przesiedziałem dwa dni w więzieniu. 16 stycznia, tzn. w dzień powrotu „Hanny“ do Rumunii, miałem być deportowany z Palestyny. Tymczasem komisja lekarska orzekła, że jestem niezdolny do odbycia podróży i zostałem przeniesiony do szpitala „Hadassy“ w Hajfie, gdzie znajduję się do dnia dzisiejszego...

SAMOLOTY ANGIELSKIE LEPSZE OD NIEMIECKICH!

(K) Pisaliśmy już swego czasu o tym, że najpopularniejszą obecnie w Anglii książką jest podręcznik wydany w nakładzie 20 milionów egzemplarzy, zachęcający obywateli angielskich do wstąpienia w szeregi cywilnej służby narodowej. Jak dalece Anglicy są mimo wszystko pacyfistami świadczy okoliczność, że mimo kolosalnej propagandy zgłosiło się na razie tylko sto tysięcy obywateli. Jest to rezultat dość nikły. Rząd angielski postanowił wzmocnić propagandę, bo do końca marca musi złożyć parlamentowi sprawozdanie, na podstawie którego dopiero zadecyduje się, czy ma się utrzymać dotychczasowy system zgłoszeń dobrowolnych, czy też wprowadzić

obowiązek powszechnej służby wojskowej.

Niektórzy są zdania, że rząd sam może sobie przypisać fiasko całej tej kampanii, ponieważ stale uspokajał opinię publiczną, tak że wszyscy odnieśli wrażenie, że ta tak zalecana służba narodowa nie jest rzeczą konieczną.

Do tej dziedziny kampanii uspokajającej zaliczyć też można artykuł znanego „speca“ wojny powietrznej Tangye'a, który to artykuł ukazał się w bardzo popularnym tygodniku „Spectator“. Tangye wykazuje, że Niemcy mają wprawdzie ilościową przewagę powietrzną ale

jakościowo górują angielskie aeroplany nad niemieckimi.

Aczkolwiek więc Niemcy mają trzy razy tyle aeroplanów co Anglia, Anglicy nie mają jednak powodu do obawy. Niemcy używają mało wartościowych namiastek przy konstrukcji aeroplanów, które dlatego prędzej się psują.

Rozmaite państwa obce, którym Niemcy w ostatnich czasach dostarczały aeroplanów — żaliły się w Berlinie na ich konstrukcję.

Podczas gdy Anglia na wypadek wojny może

trzykrotnie powiększyć swą produkcję samolotów,

niemiecka produkcja osiągnęła już swoje maksimum wydajności. Poza tym przeważna część produkcji angielskiej jest po za Europą, a dzięki temu jest mniej narażona na bombardowanie. Ostatnia seria bombowców wytwórni Vickers—Vellington jest fenomenalna, a Niemcy nie mogą się pochwalić takim typem. Bombowce angielskie mogą udźwignąć dwa lub trzy razy tyle bomb, ile typy niemieckie. Po dwóch miesiącach wojny Anglia bezapreczni

osiągnie panowanie w powietrzu.

Te wywody wywołały dużą sensację. W dyskusji inni rzeczoznawcy wypowiedzieli się mniej optymistycznie od współpracownika „Spectatora“.



— a to pan zna?

CO KRAJ — TO OBYCZAJ

Gdy ukochana porzuci Włocha — wbija on sobie sztylet w serce, Anglik w podobnej sytuacji udaje się w podróż dookoła świata, Francuz — znajduje sobie inną. Niemiec — idzie na piwo, a Szkot biegnie szybko na pokiera, gdyż wierzy, że kto nie ma szczęścia w miłości — ma szczęście w grze.

REKORDY

Na pokładzie wielkiego motorowca transatlantyckiego rozmawiają dwaj pasażerowie: Francuz i Amerykanin.

— Przed paroma miesiącami — mówi Jankes — wybudowano w Chicago czterdziestopiętrowy drapacz chmur w ciągu pięciu dni!

— To jeszcze nic — odpowiada Francuz. — W zeszłym tygodniu, gdy szedłem do pracy, zauważyłem na jednej z ulic Marsylii murarzy, kładących fundamenty pod wielką kamienicę, a gdy wieczorem wracałem, już komornik eksmitował kilku lokatorów zalegających z komornem!

MĘKI OCZEKIWANIA

Dopiero w ostatnich dniach dał się zauważyć w Zakopanem naprawdę wielki napływ gości. Dotąd było pustawo.

W restauracji na Krupówkach jakiś gość woła podniesionym głosem:

— Panie ober! Już od pół godziny czekam, żeby pan się zjawił!

— Cóż to znaczy pół godziny, proszę pana? Myśmy na szanownego pana czekali cztery tygodnie!

MOŻNA I TAK

Tom siedzi ze swą narzeczoną Betty i rozmyśla nad tym, jak pozbyć się jej małego braciszka Boba.

— Słuchaj, mały — mówi — czy chcesz mi przynieść pudełko papierosów ze sklepu?

— Niestety, proszę pana sklepy są już zamknięte — odpowiada malec — ale niech mi pan da 10 centów, to pójdę zobaczyć, która godzina na zegarze ratuszowym!

TEATR OBJAZDOWY

— A możebyśmy wystawili coś klasycznego? Np. „Wilhelma Tella"?

— Zwariował pan? Teraz kiedy jabłka są takie drogie!

ZNA LUDZI

Ustępujący minister napisał w godzinę po dymisji list do naczelnika swojej kancelarii. List zaczynał się od słów: „Drogi panie, o ile pan mnie sobie jeszcze przypomina..."

Głośny pisarz oskarżony o narkomanię

Jeana Cocteau przyłapano w mieszkaniu greckiej artystki z fajką opiumową w ustach. — Sensacyjny przebieg rozprawy

PARYŻ, w lutym.

W Toulonie odbył się niezwykle sensacyjny proces, który wzbudził zainteresowanie zarówno przez wzgląd na treść sprawy jak i na osobę oskarżonego.

Na ławie oskarżonych zasiadł bowiem znany pisarz francuski Jean Cocteau, który stał się ostatnio bardziej jeszcze głośny z powodu swej sztuki p. t. „Straszni rodzice". Cocteau został oskarżony o przechowywanie i używanie narkotyków.

Jean Cocteau wydał przed kilku laty książkę p. t. „Opium", która głośnym echem odbiła się na łamach prasy. Z niezwykłą szczerością autor przyznał się w tej książce do tego, że przed dziesięciu laty stał się nałogowym palaczem opium.

Cocteau opisuje dalej, jakie czynił wysiłki, by pozbyć się tego nałogu, jak leczył się w szpitalu, poddając się kuracji i jak w końcu opuścił szpital z tym przeświadczeniem, że wreszcie jest już wyleczony.

W książce tej znajdujemy między innymi następujące zdania:

— Kto palił, ten będzie palił: opium umie czekać.

Tę samą myśl wyraził dalej innymi słowami:

— Mak jest cierpliwy.

Opierając się na własnym doświadczeniu, pisarz utrzymuje, że narkomania jest nieuleczalna. Słowa te przypomniano mu w sądzie. Oskarżony odparł na to:

— Oświadczam, że nie palę obecnie opium. Jeżeli komisarz policji zastał mnie palącego, to tylko dlatego, że postanowiłem przeprowadzić pewien eksperyment medyczny.

Wezwany w charakterze świadka komisarz policji stwierdza nowe, pikantne okoliczności całej sprawy. Okazuje się, mianowicie, że znanego pisarza przyłapano na paleniu opium nie w jego własnym mieszkaniu, lecz w apartamentach artystki greckiej, Wysyliki Rompapa.

— Dnia 23 lipca — opowiada komisarz policji — sąsiedzi pani Rompapa powiadomili mnie, że w jej apartamentach palą opium. Udałem się pod wskazany adres w towarzystwie kilku inspektorów. Drzwi otworzył mi jakiś cudzoziemski lokaj, który zwrócił się do nas z następującym pytaniem:

— Czy panowie przybyli również w sprawie opium?...

Ostatnie słowa świadka wywołują śmiech na sali sądowej.

Komisarz dodaje, że mimowolne świadectwo lokaja nie było dlań wcale niespodzianką. Zapach opium unosił się już na schodach. Komisarz zbadał wszystkie pokoje.

W ostatnim pokoju na niskim tapczanie leżał w pyjamie Cocteau. Obok niego siedział młody aktor Jean Marait, który w kilka tygodni później odegrał jedną z głównych ról w jego sztuce. Artysta ten palił jednak zwykłego papierosa i dlatego nie pociągnięto go do odpowiedzialności.

Cocteau natomiast trzymał w ustach fajkę opiumową, a przed nim leżało jeszcze pięć innych fajek, gotowych do użytku.

Prokurator zażądał przykładnego ukarania pisarza tym bardziej, iż sąd tulońskі ostatnio coraz częściej rozpatruje tego rodzaju sprawy. Zresztą Cocteau był już raz ukarany grzywną za narkomanię.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie nie został jeszcze ogłoszony.

Dlaczego Erich Kleiber nie będzie dyrygował w „Scali"

W „Manchester Guardian" znajdujemy następujący list z Mediolanu:

Od czasu, gdy Toscanini nie chce dyrygować we Włoszech faszystowskich, stał się Erich Kleiber jednym z najpopularniejszych dyrygentów we Włoszech. Ponieważ jest katolikiem, urodził się w Austrii, dużo przebywał w Lugano i doskonale mówi po włosku, uważano go w Mediolanie prawie za Włocha. „Scala" mediolańska pozyskała go na szereg występów. Ostatnio w prasie mediolańskiej ukazał się wstydliwy komunikat dyrekcji „Scali", że ze względu na problemy rasistowskie Kleiber nie będzie dyrygował w Mediolanie. Poza tym komunikatem prasa włoska niczego nie umieściła, coby wyjaśniło dlaczego Kleiber zerwał umowę. Dzięki jednak niedyskrecji jednego z urzędników „Scali" dowiedziano się o treści depeszy, którą Kleiber wysłał do „Scali". Tę depeszę powielono i rozszerzono, chociaż groziło to surowymi represjami. Tekst depeszy Kleibera brzmiał: „Słyszę, że „Scala" zamknęła swe podwoje dla żydowskich muzyków, oraz dla publiczności żydowskiej. Muzyka stworzona jest dla wszystkich, tak jak słońce i powietrze. Tam, gdzie się odmawia ludziom tego źródła pociechy, tak koniecznego w tak ciężkich czasach jak nasze, tylko dlatego, że są innej rasy lub religii, nie mogę współpracować ani jako chrześcijanin ,ani jako artysta. Dlatego proszę, by uważać umowę ze mną jako rozwiązaną, chociaż uważałbym to za wielki zaszczyt i przyjemność móc dyrygować w „Scali", z którą związana jest tak szlachetna tradycja tolerancji włoskiej".

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie wywołała ta depesza Kleibera. Teatr włoski nie jednokrotnie był siedzibą demonstracji politycznych. Przed 70-ciu laty w tej samej „Scali" publiczność, gdy dawano operę Verdiego przez pół godziny głośno krzyczała: „Viva Verdi", a każdy wiedział, że nie chodzi o cześć nie tylko Verdiemu, lecz chodziło o inicjały zdania wówczas bardzo niebezpiecznego: „Vittorio Emanuele Re D Italia".

Paula Vessely aresztowana?

We Wiedniu krąży uporczywie pogłoska, że znana artystka Paula Vessely i jej mąż Atilla Hörbiger są aresztowani. Powodem aresztowania miało być niezadowolenie, jakiemu ta znana para artystów kilkakrotnie dawała wyraz z powodu stosunków, panujących w dawnej Austrii.

Kalbarczyk zajął ostatecznie ósme miejsce

Helsinki. 21. 2. Jak już podaliśmy, w Helsinkach zakończyły się zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe szybkiej. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Fin Wasenius, uzyskując 212, 158 pkt. przed Łotyszem Benzinsem i Norwegiem Mathiesenem.

Drugiego dnia w biegach na 1500 m i 10.000 m Kalbarczyk wydatnie poprawił swą pozycję z pierwszego dnia, wysuwając się z 21 na ósme z notą 224,967.

Warto podkreślić, że na pierwszych siedmiu miejscach sklasyfikowali się Finowie, Łotysze i Norwegowie, a za Polakiem pozostali Niemcy i Holendrzy.

Bomby irlandzkie

(Koresp. wł. „Nowego Dziennika" Wiecz.)

LONDYN, w lutym.

W centrum dzielnicy reprezentacyjnej Londynu wznosi się — symbol ładu i porządku — wielki czerwony gmach, tak bardzo spopularyzowany przez powieści kryminalne: Scotland Yard. W pobliżu, w malutkim i niepokaźnym domku z czerwonych cegiełek mieszka premier Chamberlain, „pierwszy lord skarbu" jak głosi tabliczka przybita do drzwi. Na lewo od siedziby premiera, Big Ben, olbrzymi zegar, wydzwania na wieży parlamentu godziny posiedzeń. Z prawej zaś strony strażuje przed pałacem White - Hall horse - guards, gwardia konna w czerwonych płaszczach i złotych hełmach. Wreszcie na murach pobliskich domów wiszą obok plakatów sławiących whisky lub środki przeciwgrypowe wymowne afisze zachęcające do wstąpienia do „armii współczesnej".

Urzędy londyńskie mają obecnie kłopot nie lada: pod dzielnicą reprezentacyjną, centralnie położoną, biegną cztery linie kolejki podziemnej, która przykuwa dzisiaj uwagę ogółu nie ze względu na wspaniale działające schody ruchome, ani na liczne a dziwne automaty, gdzie można dostać wiele rzeczy łącznie z pastą do zębów, książkami i papierosami, ani też na obecność w wagonach pań w toaletach wieczorowych i panów w cylindrach (trochę lordów, a przeważnie gońcy z City): zainteresowanie skupia się dokoła metra londyńskiego, gdyż jego korytarze rozbrzmiewają coraz częściej odgłosem wybuchów bomb irlandzkich. Za każdym razem opinia jest zaskoczona. Jak to, Londyn terenem zamachów? Za każdym razem w Scotland Yardzie otwierają nowe dossier i przesłuchują licznych aresztowanych. Publiczność przekonana jest, iż stało się to po raz ostatni. Tymczasem w metro, gdzie nic się nie zmieniło i gdzie liczne przejścia pozostają nadal bez dozoru, wybuchają ciągle bomby. Skutek? Szkody materialne, ofiar w ludziach — nie ma.

Zamachy są dziełem Irlandzkiej Organizacji terrorystycznej, I.R.A., która zresztą działa również poza Londynem, w Manchesterze, Liverpoolu, Cardiffie i innych miastach. Podczas ostatniego procesu bombowego wyszło na jaw, iż I.R.A. ostatnio skierowała w tej sprawie list z pogróżkami do lorda Halifaxa.

Zamachowcy to przeważnie młodzi ludzie poniżej trzydziestki, skromnego pochodzenia: garażyści, gońcy, murarze i td. Policja znalazła olbrzymie zapasy materiałów wybuchowych, broni, amunicji, aparatów elektrycznych i chemikalii służących do sporządzania bomb. Podczas śledztwa oskarżeni odmawiają odpowiedzi; ich hasłem jest „Niezależna Irlandia!"

W toku procesu, w którym figurowało na ławie oskarżonych 19 mężczyzn i dwie kobiety, sędzia odczytał tekst proklamacji rozpowszechnianej przez I.R.A. która brzmiała następująco:

„Apelujemy do Anglii, aby wycofała swe siły zbrojne, swych urzędników i przedstawicieli z terenu Irlandii. Będzie to wstępem do pokojowych i przyjaznych stosunków między obu państwami. Apelujemy do Irlandczyków zamieszkałych w kraju i na wygnaniu, aby nam pomagali w wysiłku, który podejmujemy w celu ewakuowania z Irlandii władz angielskich".

I.R.A. nie ma charakteru organizacji oficjalnej lub popieranej przez władze irlandzkie. Cele jej jednak, pomimo różnicy metod, nie kolidują z celami Irlandii oficjalnej: premier de Valera oświadczył ostatnio, iż naród irlandzki zasadniczo nie żywi nienawiści do Anglii, lecz póki część Irlandii będzie nadal pod władzą Anglii, trudno przeszkodzić, aby pewien odłam Irlandczyków nie pragnął klęski Anglii, w wyniku której Irlandia odzyskała by sporne terytoria Ulsteru. Według dalszych wyjaśnień de Valery, który zresztą podkreślił, iż w razie napaści na Anglię, Irlandia nie mogłaby pozostać neutralna, rząd irlandzki o wiele łatwiej i szybciej mógłby zorganizować plan obrony kraju, gdyby stany północne wchodziły w skład republiki irlandzkiej, co powinno leżeć w interesie Wielkiej Brytanii.

A. K.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Jutro rozstrzygną się losy samorządu krakowskiego

Czy nowa Rada Miejska wybierze prezydenta? — Układ sił w parlamencie krakowskim.

Już jutro, we środę, odbędzie się na ratuszu konstytuujące posiedzenie nowo wybranej Rady Miejskiej. Posiedzenie to oczekiwane jest przez społeczeństwo krakowskie z niebywałym od wielu lat zainteresowaniem.

Posiedzenie to da nam bowiem odpowiedź na niepokojące pytanie:

Czy Kraków utrzyma swój samorząd, czy też poddany będzie rządom komisarycznym?..

Niezwykłą tę sytuację w łonie Rady Miejskiej wprowadził rzadko notowany układ sił. Dwa przeciwne bloki dysponują równymi mniej więcej siłami, przy czym żadne z nich nie posiada kwalifikowanej większości i tym samym nie może działać samodzielnie.

Najliczniejszy klub PPS liczy 24 radnych, a obecnie de facto tylko 23, ponieważ jeden z radnych p. Cekiera, pozostaje w areszcie śledczym. Klub OZN liczy 23 radnych, a więc w obecnej sytuacji tylu co i socjaliści. Poza tym nowa Rada Miejska liczyć będzie 11 radnych żydowskich, należących do ugrupowań mieszczańskich, oraz dwóch radnych „Bundu" którzy prawdoodobnie współdziałać będą z PPS. Pozostaje jeszcze klub endecki liczący 12 radnych.

Żadna więc z grup radzieckich nie jest zdolna uzyskać 37 głosów, koniecznych dla przeprowadzenia swego kandydata przy jutrzejszych wyborach na prezydenta i wiceprezydenta.

W związku z tym, jak słychać, radni Ozonu oddać mają białe kartki.

Wedle ustawy, w razie nie uzyskania przez żadnego z kandydatów wymaganej większości głosów, po trzykrotnym bezskutecznym głosowaniu, wybory uważa się za zakończone, a władze nadzorcze mianują prezydenta komisarycznego na okres jednego roku. W tym okresie Rada ma jeszcze czas wyłonić własnego prezydenta, a gdy i tego nie dokona, zostaje rozwiązana. Władze rozpisują po tym nowe wybory.

Czy do tego dojdzie, okaże już jutrzejszy wieczór.

Epilog wielkiego włamania w Rabce rozegrał się przed sądem w Krakowie

Do sklepu Abrahama Schoenberga dokonano w nocy na 17 września ub. r. zuchwałego włamania. Łupem złodziei padły różne towary bławatne, płótna, jedwabie, gotowe ubrania i t. p. łącznej wartości zł. 2.148.

W dwa dni później, patrol policyjny z posterunku w Skrzydlnej (pow. limanowski) obserwując na terenie wsi Przenoszy dom Wojciecha Woźniczki, do którego często schodzili się przestępcy z całej okolicy, zauważył wchodzących znanych włamywaczy, Jana Jopła, Wojciecha Woźniczkę i kilku innych.

W mieszkaniu Jan Jopoł mierzył materiały i dzielił między obecnych. W pewnej chwili wynikła między złodziejami sprzeczka, w czasie której Franciszek Woźniczka wykrzykiwał: — „Przecież wyście już wzięli na ubranie, a mnie nie chcecie dać! A jakby nas byli chwycili na kradzieży, toby nic nie było!..." Woźniczce odpowiedział Jan Jopoł: — „Jakby nas złapali, toby nas złapali!..."

Niezbyt przekonywująca ta odpowiedź nie zadowoliła malkontenta Woźniczki, gdy dalszy spór przerwało wejście... policji. Obecni w mig zorjentowali się i chwyciwszy towary pod pachę, poczęli wyskakiwać oknami. W izbie został tylko Wojciech Woźniczka, któremu zraniona noga uniemożliwiła ucieczkę. Policja znalazła jeszcze ukryte na łóżku pod pierzyną niektóre towary, w ogólnej liczbie ok. 100 mtr. Okazano je pokrzywdzonemu Abrahamowi Schoenbergowi, który rozpoznał je jako swoje.

Policja zarządziła natychmiastowy pościg za zbiegłymi złodziejami i wkrótce ujęła Franciszka Woźniczkę i Jana Jołopa, którzy wraz z Wojciechem Woźniczką zasiedli obecnie na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Krakowie.

W wyniku rozprawy sąd skazał Franciszka Woźniczkę i Jana Jołopa po 10 miesięcy więzienia i 50 zł. grzywny, a Wojciecha Woźniczkę na 6 miesięcy więzienia i 50 zł. grzywny.

Na tej samej rozprawie odpowiadali jeszcze dwaj inni oskarżeni, Marcin Woźniczka i Antoni Jopoł, pozostający pod zarzutem współudziału w kradzieży, jednak z braku dowodów winy sąd uwolnił ich w całości. Obronę wnosił adw. F. Osiek.

Manewry kawalerii w pustyni

Kair, 21. 2. (N) Na miesiące marzec i kwiecień zapowiedziane są wielkie manewry wojsk angielskich i egipskich w rejonie Kanału Sueskiego oraz w pustyni Libijskiej, w okolicach oaz Baharija. Manewry te budzą zainteresowanie z tego powodu, że poraz pierwszy kawaleria zapuści się daleko wgłąb pustyni. Oazy baharijskie są bowiem odległe od doliny Nilu o około 600 klm. w prostej linii. Na takie odległości w pustyni, Beduini nigdy nie używają koni, lecz wyłącznie wielbłądy.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 21. 2. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła minus 10 st. Pogodnie. — Śnieg 12 cm. Puch siadły.

Morskie Oko: temp. minus 12 st. Pogodnie. Śnieg 54 cm. Puch siadły.

Kasprowy Wierch: temp. minus 14 st. Pogodnie. Śnieg 136 cm. Puch siadły.

Dolina Chochołowska: temp. minus 11 st. Pogodnie. Śnieg 25 cm. — Puch siadły.

Hala Gąsienicowa: temp. minus 11 st. Pogodnie. Śnieg 57 cm.

Prognoza: pogoda słoneczna, mroźno.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Co się zarzuca dzisiejszemu sportowi

Na ogół dziś wszyscy są zgodni co do znaczenia społeczenego sportu, nie mniej codzienna praktyka stwierdza cały szereg istotnych zastrzeżeń. Boisko sportowe nie zawsze staje się przybytkiem moralnego i cielesnego piękna, świątynią szczytnej idei tężyzny fizycznej narodu.

Co zarzuca się dzisiejszemu stanowi sportu? Zastrzeżeń i zarzutów jest sporo. Ważniejsze z nich: sport, każąc zwracać uwagę zbytnio na sprawność cielesną — prowadzi do zaniedbania ducha, niedostatecznego szanowania i szacowania myśli: sport przeradza się łatwo w kult brutalności, podnieca krwiożercze instynkty, prowadzi często do rozprzężenia moralnego i zaniku dobrych obyczajów; sport staje się przede wszystkm widowiskiem zamiast być zabiegiem wychowawczym.

Wybitni sportowcy stają się często aktorami. Widowiska sportowe, mające być pokazami tężyzny — przekształcają się w widowiska kasowe, gdzie tłumnie przybyłym widzom demonstruje się to, co najmocniej podnieca nie szlachetne instynkty. Nie dąży się naturalnie już do podniesienia sprawności organizmu zawodnika — a zwraca się główną uwagę na efekt zewnętrzny, na wywołanie wątpliwej wartości zachwytów przeważnie licznie gromadzącej się gawiedzi. Zaostrza się warunki walki, by wzmocnić imaginację, wywołać „dreszczyki". Aranżuje się sztuczne emocje.

W następstwie tego stanu rzeczy wzrasta ukryte zawodowstwo. Wiedząc, że zawody robi się dla kasy, że względy i wymogi sportowe schodzą na drugi plan, „aktorzy dramatu" upominają się o prezenciki, o honoraria. Stosowanie tego rodzaju metod powoduje ujemne wpływy moralne. Stąd wniosek, że urządzanie płatnych widowisk nie może iść w parze z prawdziwym sportem.

Widowiska sportowe winny i muszą odpowiadać wymaganiom zasadniczym wychowawczej idei sportu. Muszą być świętem siły i piękna, z których płynie radość szczera, budząca energię, rodząca chęć wydajnego pożytecznego uzewnętrznienia swego ja.

Jeśli więc idea sportowa doznaje obecnie spaczenia wobec gonitwy za sensacją, winę ponosi w pierwszej linii samo społeczeństwo — które idei czystości sportu w jego istocie właściwie nie popiera. Gdyby organizacje sportowe miały zapewniony byt finansowy, urządzane przez nie widowiska musiałyby nosić zgoła inny charakter. Służyły by one tylko propagandzie, dawały by przykłady fizycznego i moralnego piękna. Nie naginałyby się do wymagań płacącego tłumu, lecz tłum ten, wchodzący bezpłatnie, wychowywałby się i uszlachetniał.

Sport musi, dalej, upowszechnić się, aby cały naród ćwiczył się i stawał do zawodów. Gdy sportem będą się zajmować wszyscy czynnie, gdy każdy sam stanie się „aktorem boiska", zniknąć będą musiały wszystkie drażliwości.

To są problemy niewątpliwie jeszcze dziś całkowicie nieziszczalne, lecz równie ważne z innymi czołowymi zagadnieniami głównych obowiązków wychowania.

Pierwsze zwycięstwo Tłoczyńskiego w Beaulieu

Nicea. 21. 2. W poniedziałek ropoczął się w Beaulieu na Riwierze międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem Polaków Tłoczyńskiego i Bawarowskiego. Pierwszy mecz Tłoczyński rozegrał z Coxem, bijąc go 6:1, 6:0.

Ameryka pokonała Polskę nieznacznie 1:0

Katowice 21. 2. Drugi występ reprezentacji Ameryki w Katowicach w oficjalnym meczu z Polską zakończył się — jak już podaliśmy — nieznacznym zwycięstwem Ameryki w stosunku 1:0.Jedyna decydująca o zwycięstwie Ameryki bramka padła w trzeciej tercji ze strzału Bogue. Wynik ten jest tym cenniejszy, jeśli się zważy, że Polska uzyskała go po grze otwartej. Gra w stosunku do dnia poprzedniego stała na poziomie lepszym o dwie klasy. Amerykanie zaskoczeni dobrą postawą drużyny polskiej musieli wytężyć wszystkie siły, by z tego spotkania wyjść zwycięsko.

Trzeba przyznać, że Amerykanie mieli przewagę większą niż wskazuje wynik cyfrowy, ale nie potrafili swej przewagi uwydatnić cyfrowo. Była to w pierwszym rzędzie zasługa świetnej gry Maciejki w bramce, który na tym meczu wykazał niewidzianą dotychczas formę. Na drugim miejscu drużyny polskiej wyróżnić należy Kowalskiego w obronie. Był on obok Maciejki nie tylko ostoją w defensywie, lecz również inicjatorem wszelkich ataków polskich. Dalej wyróżnić należy Burdę, jednego z najlepszych naszych napastników oraz Wołkowskiego, któremu jednak brak było charakterystycznego dla niego ciągu na bramkę. Z reszty zawodników dobrze grali również Marchewczyk i Ursoń. Przedpełski grał początkowo nieźle, później nieco osłabł.

W drużynie amerykańskiej na pierwszym miejscu postawić należy bramkarza Maeki i obrońcę Vana. Cała drużyna rozporządzała imponującą szybkością, którą zdopingowali Polaków, którzy zresztą pod tym względem niewiele ustępowali swoim przeciwnikom.

PRZEBIEG GRY

W pierwszej tercji Ameryka dyktuje odrazu ostre tempo i przeprowadza szereg groźnych ataków, które jednak rozbijają się o świetnego bramkarza Polaków. W tej fazie gry Ameryka ma przewagę, ale i nasi napastnicy: Kowalski, Burda i Wołkowski dochodzą kilkakrotnie do głosu. Usiłowania obu drużyn zdobycia bramki nie dają jednak wyników.

W drugiej tercji tempo gry wzrasta. Polacy zepchnięci w pierwszej chwili do defensywy bronią się zaciekle, przy czym cała drużyna amerykańska znajduje się w tym okresie na polu bramkowym Polaków. Ale i tym razem Amerykanom nie udało się zdobyć bramki.

W trzeciej tercji już w pierwszej chwili po wypadzie Kowalskiego w obronie powstaje luka, którą wykorzystują natychmiast Amerykanie, strzelając przez Bogue decydującą bramkę. Pod koniec meczu Polacy usiłują wyrównać, ale mimo nadarzających się okazji, usiłowania te nie dają rezultatu.

Reprezentacja Polski wystąpiła w składzie: Maciejko, Werner, Kowalski, Marchewczyk, Wołkowski, Przedpełski, Ursoń, Burda, Nowak.

Zawody prowadzili Wacław Kuchar i dr Skulicz. Widzów zebrało się około 6.000

Prezes F. I. S. wyjechał z Zakopanego

Zakopane. 21. 2. W poniedziałek wyjechał z Zakopanego prezes międzynarodowej federacji narciarskiej Norweg major Oestgard.

Narciarze zagraniczni opuszczają Zakopane

Zakopane. 21. 2. W ciągu poniedziałku wyjechali z Zakopanego narciarze zagraniczni, którzy startowali w tegorocznych zawodach FIS. Przed wyjazdem każdy uczestnik zawodów otrzymał od organizatorów FIS dyplom uczestnictwa oraz plakietę pamiątkową Polskiego Związku Narciarskiego.

Siodówna grała z królem szwedzkim

Nicea. 21. 2. Sensacją międzynarodowego turnieju w Nicei był mecz rozegrany wczoraj z udziałem króla Szwecji Gustawa 5-go. Partnerką „Mr. G." była St. Ferreol. Przeciwko tej parze wystąpiła Siodówna, której partnerem był Wallis Myers, słynny znawca tenisu, którego listy najlepszych rakiet, są powszechnie uznawane. Zwyciężyła para Siodówna—Myers w stosunku 9:7, 6:1.

Od 1 kwietnia -- bezpośrednia komunikacja lotnicza Warszawa-Londyn

Warszawa 21. 2. (a) W przyszłym miesiącu oczekiwane jest zawarcie porozumienia między liniami lotniczymi angielskimi „Airways" a „Lotem," na podstawie którego od 1 kwietnia otwarta będzie codzienna bezpośrednia komunikacja lotnicza między Londynem a Warszawą wzdłuż trasy Londyn-Amsterdam—Kopenhaga—Gdynia—Warszawa.

Obie strony przeznaczą dla tej komunikacji samoloty typu „Lockhead," mieszczące 14 pasażerów. Przelot Warszawa—Londyn trwać będzie 6 godzin z trzema piętnastominutowymi lądowaniami w Gdyni, Kopenhadze i Amsterdamie.

Senat UJK. udzielił „satysfakcji" rekt. Bulandzie?

Lwów. 21. 2. (a) „Słowo Narodowe" donosi, że Senat Uniwersytetu Jana Kazimierza obradował w sprawie znanych wystąpień prof. Bartla w piątek i w sobotę. Ostatecznie Senat powziął dwie rezolucje, które dają pełną satysfakcję rektorowi Bulandzie. Uchwały te zostały powzięte jednomyślnie. Senat przesłał je ministrowi WR i OP. prof. Świętosławskiemu. Być może, iż rezolucje te zostaną opublikowane w dniach najbliższych.

Demonstracje przeciwko rektorowi Bulandzie

Lwowski „Wiek Nowy" donosi: „Grupa młodzieży akademickiej we Lwowie, orientacji ludowcowej, urządziła w sobotę wieczór demonstrację przeciwko rektorowi U. J. K. — prof. Bulandzie pod jego mieszkaniem przy ul. Badenich. Demonstranci wybili szybę w mieszkaniu rektora".

—oo—

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.